1 1.

Przyczynek do „Dwóch Beatryx" (Słowackiego i Shelley'a) przez Wik. Zygmunta Kościałkowskiego.

Jeszcze słówko o „Dwóch Beatryczach" Słowackiego i Shelley'a. (*) (tu odsyłacz Redakcyi)

W roku 1840, wkrótce po osiedleniu się w Paryżu, pomimo rozczarowań i gorzkiej woli, śniły się pocze Słowackiemu – chociażby się może do tego i nie przyznał – „tysiączne wydarzenia i awantury... kochanki, wdzięce..." i chociaż upewnia (list do matki „Paryż d: 21 października 1840 r.) że go „owiała cisza" i że żyje „w atmosferze zimnej i rozważnej", przeżywa wspomnienia, które wtajemniczone ma tu sobie (list do Matki z 1831 jeszcze roku) krystalizują się w „obraz trzeci, najpiękniejszy" utworzony z rzeczy widzianych i przeczuwanych w wyobraźni. W takiem przeświadczeniu wraca mu odbicie wrażeń doznanych przed laty, w Rzymie, w pałacu Barberini (W 1836 r.) Że zaś nigdy nie był panem swej imaginacyi, rozpalała jéj wodze, tem chętniéj może, że go odtrzymała od piekących go w tej chwili niepokojów i przygniatającej obczyzny Paryża. W ten sposób rodzi się „Beatryx Cenci".
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ (Na zasadzie wspomnień gdy się narzbyt rozpędzi koło fantazyi, tworzą się (sceny tak

http://rcin.org.pl

nie łowione jak, ohydna po prostu, scena pierwsza, a
pierwszego i niezrównana dramatyczna scena mycia
płacht krwawych, na ponurym dziedzińcu pałacu Cen-
-cich, przy trawiącym „plusku fontanny"; postacie tak
~~[illegible]~~ różnej ohydnej i artystycznej miary, jak poetyczna na-
wskroś wszelki Beatryx, odtwórczyni „Mroczy czerwonej" Szek-
spirowskich rokimianów dorastający cień ohydnego ojca
nakazujący raz jeszcze, rozdrażnionej a postrzelonej" córce,
odprowadzać siebie do śmiertelnej łożnicy, i spełnia
Lukrecya, melodramatyczna piękna, Gianni, w którym
więcej potwora niż człowieka, 2/ niedźwiedź — 1/ nieudałe Szek-
-spirowskie naśladownictwo, 3/ niedołężnie dające płaszcz / itd: wam
tkwi, str: 2. —

II [illegible] →

3 ~~wypisać~~ wystawić (stronnice większe pomiędzy ciągiem czwartym a piątym „Tygodnika Illustrowanego" ‡.

Bez niebieskiej postaci jego Beatryczy nie miałaby racji bytu a dramat Słowackiego, pomimo siły i wdzięku wysłowienia, obrazowości zmieniającej stronice na barwy i światła, pomimo rozsianych w nim scenicznych efektów i licznych, pierwszorzędnych piękności, pozostałby — bez wątku

IV

Chociaż Słowacki by się i nie przyznał do tego, w epoce roku 1840 pomimo wszystkiego śniły się jeszcze Słowackiemu, tajemnicze nocne spotkania i awantury..... kochanki..... w scenie...... „Że zaś nigdy nie był panem" swej imaginacyi, tym razem poddał się jej tem chętniej, że go odrywała od ogarniającej go szarzyzny Paryża a złotego [illegible] na tryby przeważnie wrażeń i wspomnień wyobraźni, wystrzeliła Beatryks, wybujał Giani, wyrósł „Krwią [illegible]", gorączkowo melodramatyczny piekło. Na niesłychany okrzyk rozpędzonego koła wyobraźni przebiegły sceny tak urozmaiconej, elegantycznej wartości jak ongiś pospolita scena Szekspira, akcyi pierwszorzędnego i przepiękna, [illegible] z warunkami możliwości rozwijająca się scena życia płaczu [illegible] na pomnym, odrobionym dzie- dzińcu, pałacu Cenci, kędy słychać tylko „plusk fontanny, widać „oświecone [illegible] płynące do niebios" pod rozpędzonym tem kołem wstrząsa się kreacye tak urozmaicone jak [illegible] spirytystycznej miary dorastający stary Cenci, którego cały [illegible] [illegible] „wzniesionej i szatańskiej" odpowiadać zaczęła do [illegible] [illegible], z lampą, tak jak szła w korytarz ciemny światło [illegible]

nie równe jak, onegdaj po prostu, scena pierwsza, albo
pierwszego i niezrównanie dramatyczna scena mycia
ptaszki krwawych, na ponurym dziedzińcu pałacu Cen-
-ciich, przy trawiącym „plusku fontanny"; postacie tak
różnej ~~[illegible]~~ odrębnej i artystycznej miary, jak poetyczna nad
wyraz wszelkie teatry, odwieczny „Krwią czerwony" ścio-
Szekspirowskich rozumiałów dorastający się onegdajszego ojca,
nakazujący raz jeszcze „wzdrygniętej a posłusznej" córce,
odprowadzać siebie „do śmiertelnej łożnicy, i szpetna
Lukrecya, melodramatyczne piętno, Gitani, w którym
więcej pozorów niż uczucia, 2/ rozdźwięk — 1/ niendate Szek-
-spirowskie naśladownictwo, 3/ niedotrzymujące planu/ itd. rozm-
trzeć, str. 2. —

II rel. tymczasowego →

3 ~~dopisać~~ wstawić (wypowiadano) stronnice ostatniej pomiędzy ciągiem czwartym a piątym „Tygodnika Illustrowanego" 7.

~~Bez niebieskiej postaci jego Beatryczy nie miałaby racji bytu a dramat Słowackiego, pomimo siły i wdzięku wysłowienia, obrazowości zmieniającej stronnice na barwy i światła, pomimo rozsianych w nim scenicznych efektów i licznych, pierwszorzędnych piękności, pozostałby — bez wdzię-~~

IV

~~Chociaż ~~Słowacki~~ by się i nie przyznał ~~by się~~ ~~może~~ do tego — [illegible] w epoce ~~bez~~ rok 1840 poprzednio wszystkowa ~~[illegible]~~ wiary ~~nie~~ się jeszcze Słowackiemu ~~to najlepsze~~ „tajemnicze nocne wydarzenia i awantury... kochanki... ścieżce...." Że żaden nigdy nie był „panem" swej imaginacji, tym razem poddał się jej tak chętnie, że go odrywała od ogarniającej go rzeczywistości Paryża a złotaszczego mu bytu przeważnie w wrażeń i wspomnień w wyobraźni, wyobraziła Beatryks, wybujał Giani, wyjął Ardo „Kruka okrutny", górujące melodramatyczny plebs. Na nieproszony oczy zbyt rozprzedzonego koła wyobraźni przebiegły się tak niezwykłej ciekawej i artystycznej wartości jak owa jedna z prostszych scena pierwsza, ale pierwszorzędnego i przepiękna, otoczona z wszystkimi możliwości rozwijająca się scena życia ptaków krwawych na pomnym, odrobionym dziedzińcu pałacu Cenci, kiedy słychać krzyki „plusk fontanny, widać „skrzywione ~~ta kaux~~ pływające gołębie" kod rozprzedzonem tem kołem złowią się krwawe tak niezwykłe jak szek spirytystycznej miary dorastający stary Cenci, którego całą karze córce „wzdragającej i przestraszony" odprowadzać siebie do bramy, z lampą, tak jak szła w korytarz ciemny światło ~~[illegible]~~~~

~~jego słusznej rodziny, i tak niedaleko nabożności jak sumienia~~
~~obrzydła córki [illegible] charakteryzuje, niedostrzegalnie~~
płace wołającym Słowackiego z tej dziedziny kreacjom, na
przykład ~~tej~~ Imaginacji, której szepty spadają kolor na
zlataniu śmiertelnym potem z oczu Kordyana! Gdyby nad
wierzbowie pamiętnie kołem wyobrażali nie górowała boha-
terka dramatu, trzeba chociaż tak rozwiązana! Beatryx,
wypisał by dramat cały
~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~

Widzi i czytelnik zabłądzi dostrzegając starego Cenci, w chwili
padnięcia kurtyny, gdy mu się córka z ohydnych wyrywa
wała objęć. Jest to schemat, wyznać trzeba, że obraz do-
skonale zharmonizowany z główną aktorką dramatu. W niemo-
żliwie odczuwanym fakcie tkwi brutalna nagłość, która się
sporowała przez zabójstwo starego zbereźnika. Widzi i czy-
telnik nie ruszą go dostatecznie, widział wprawdzie najpo-
nurniejsze dno ślepego woliem i rozpasania nad wyraz wszech-
władzy lubieżności, lecz nie wniknął w całą otchłań jego ży-
cia, obyczajów, uczuć, (szczegółowych 3/) w piekło nad któ-
rem rozsiała Beatryx, ofiara dziedzicznych obciążeń i
nieodrzeźliwych od takowych następstw.

Jakże z tem inaczej poczynał sobie, jak się z tego od-
mienił i o ile dostrzegł wyglądał Shelley. Grecka ananke
wikłająca losy Atrydów jest-że czem innem jak dziedzicznem
obarczeniem. Dla Shelley'a stary Cenci jest wariatem,
szalonym. Bezkarności rozzuchwalony pierwsza wódz-
szczegółowym zachciankom ~~[illegible]~~ posiadających zmysł niepomiernie
spaczonych instynktów. Wie on dobrze że „każdemu miłe
wszystkie rozkosze”, wie że „każdemu zostać wolno
i chce się skąpać w krwawej ohydzie. Wieść o śmierci
rodzonych synów napełnia go radością, ~~gdyż~~ uwalniając stąpa ~~[illegible]~~
od obowiązków łożenia ich i odziewania. Dukaty potrzebne

mu na opłacanie papieżkiej pobłażliwości. Uczta, przy której blednie orgija Tantala, klątwy przy których cichną Król Lear i klątwy przekleństwa. Scena, przy której aktualnej grozie ustępuje scena dramatu Słowackiego zniżająca się do melodramatycznych rozmiarów, służy tu za legitymację obłędu wyrodnego ojca i czynu córki ojcobój-czym. „My brain is swimming round" zeznaje Beatryx. Było od czego popaść w zawrót obłędu. Starzec w istocie czerpie przedsiębiorczości „zuchwałej młodości", i bezczelnej starości," po-żąda córki, lecz drży przed „piękną a straszną", śmiercią ja-od śmierci samej skuteczniejszym i straszniejszym wędzidłem, tem bardziej, że go rozdrażniła skarga nań, wołaniem o po-moc do współbiesiadników. ~~[illegible]~~ Podstawowa ta scena ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ daje {mało} ~~[illegible]~~ tło czasu, kiedy podobne uczty i wybryki mo-gły istnieć — po za ścianami szpitalu. Scena ta mistrzo-wsko obmyślana i przeprowadzona wstępem jest tylko zresztą do straszniejszej grozą a ściśle z nią związanej sceny pier-wszej, aktu czwartego.

Tu, opętaniec, obcy wszystkim uczuciom — „I have no remorse," zdecydowany spełnić swe „piekielne" zamysły miota na opierającą mu się córkę przekleństwa, od których krew się ścina w żyłach, miota się, pała aż do ostatecznej zatraty podobieństwa człowieczego: „I do not feel as if I were a man, but like a fiend....." Zamarła w nim ~~[illegible]~~ zwyrodniała wola, narzędziem jest, szatańskiem narzędziem własnego szału, zbrodni własnej.

Scenom tym niesłychanej grozy, niezrównanego tragizmu, z nieubłaganą konsekwencją odsłaniającym sytuację, wtórują głębokie słowa Beatryczy. „Widzisz, mówi do macochy, nie jestem wariatką." Zdaje się tedy ma zostać, czuje już

http://rcin.org.pl

4 8

ból, niby rana w mózgu: „my brain is hurt” Uległa bo jego
okrucieństwu, popada w charakterystyczne przy zaburzeniach
psychicznych rozdwojenie, nie poznaje macochy, nazywa ją
„dozorczynią szpitala wariatów.” ~~Już~~ wreszcie sama świat swój że
znaje: „I am mad beyond all doubt” Wszystko jest obłąkane
umarła już: „I am dead!”

Shelley, a z nim razem widz i czytelnik, do dna prze-
paści wspinają się, prawidłowo ~~stopniowo~~ nie pomijając żadnego
stopnia. Zaraz, w pierwszej scenie aktu pierwszego stary
Cenci, ~~zaraz~~ w rozmowie z Kamilem zaznacza niewtajemniczony kie-
runek w jakim się akcja tragiczna rozwinie. ~~[illegible]~~
~~jest~~ przed pierwszem się pojawieniem się na scenie, Beatryx jedna
sobie serca i sympatyę widza i czytelnika zaufaniem z jakiem zwraca się
opuszczona: „a friendless girl” do jedynego człowieka na któ-
rym polegać by mogła a który obdarza ją zdradziecka ścieżą.
Ojca, co wedle świadectwa swego brata, niezdolna była
zdeptać świadomie marnego robaczka, do dna wyczerpuje
dziecięcą karność, cierpliwość, zanim odważa się oskarżyć
ojca przed krewnymi. ~~[illegible]~~ Obecna na
chwale kanibalskiej uczty. Niechże ją i jej rodzinę, którą tor-
opętany chce dzieci do końca, ze wszystkiem poświęceniem
niechże opieka swoja osłoni krewniaki możne..... Równie
nie pomogły prośby. Bierze jej się zaćmiły przed „jednem spo-
rzeniem, Wiklinowej jedynej” ojca potwora! Które udręczyła do
mózgu przepalonego ogniem tem spojrzeniem... teraz
spokojna i bez trwogi: „fearless and calm” sama sobie
sprawiedliwość wymierzyć musi, bo straszniejsze to co pozo-
stało niedokonanem od tego co będzie dokonanego: „fear not what
may be done, but what is left undone”

Słowacki, w braku podobnych podstaw w swym ~~[illegible]~~
dramacie, w obec cechującej ten jego utwór ~~[illegible]~~ po-

rzeczywistości, może i dobrze dzieło imięgatywna zabójstwa obarcza jako „dobra pani”, żonę zbrodniczą. Ostatecznie to wprowadzenie akcji dramatycznej, zabójstwo ściąga na szczebel pospolitego mordu, bez, zkąd inąd, odpowiada, rozumie potrzeba, jego odmiennej, a tak indywidualnej koncepcji Beatryczy. Tylko znowu tak postawiona sytuacja usuwa ją na drugie plany, tę, co jest dana dramatu. W ogóle widza i czytelnika nadzą się też wątpliwości co do motywów zbrojących dłoń Lukrecyi, co gorsze „wdowy”. Której li nad nieszczęsną pasierbicą czy obrażona „matczyńskie prawa”, bezsennej straży”, na jaką istotnie wskazuje Słowackiego, zakrawa żona Cenci'ego. Jej nagłe postanowienie podobniejsze do rozbawienia „prawotej” zazdrośnej niż do wymiaru sprawiedliwości. Jakże od Lukrecyi Shelley'a różna a jak, co najmniej dwuznaczna ta „żółta jak drewno, wysącha jak wiedźma” obłąkana jak się zabity mąż jej krwawił, krwawą koszulkę syna rozwieszająca na strychu, „czarnemu doktorowi” zamknięty śpiącą otrzymała przez Kata, najmłodsze swe dziecię. Ona to, nieszczęsnej pasierbicy wydzierała „śmierć okropną”, drży jeno o samą siebie bojąc się by uciekająca z piekielnego domu córka, nie pociągnęła z sobą „trzech” ojca a jej „snu i cisza”.

Zkąd ją Słowacki wziął taką? Chyba, że nie z portretu, co w galeryi Barberini'ch, w Rzymie, (Gaetano) ukazuje nam ją bladą i strwożoną, młodą niemal. (Co gorsze to, że w dramacie Słowackiego występuje ona, że składa stroju, całe pierwsze sceny, troska o sztylety, podbadza swe wspólniki skupione uśmiechnięto jako „owce śród burzy.” Owieczka też wiec przy tej wiedźmie, najbiedniejsza z owieczek zdaje się zostanie Beatrix. Nieustannie automatyczna, co „widząc”, popada w obce grozy położenia, Marcin z pochodzenia wszakże powiedzie zwadę do ojca łożnicy. Obraz ten przepiękny

i niechby już tak pozostało z pochodnią Eumenidy przyświecając spełnieniu swej krzywdy. Zasadnicza niekonsekwencja kompozycji uchylającej z sceny ojcobójczynię na dalsze plany usunięte, rozgrywały na korzyść samej Beatryczy. Bo to co było krwią śpiącego starca broczące jej białe ręce. ~~[illegible]~~ Gdy się wyrzecze, nawet wyjęknie, „stygą" macocha, woła „Ona zabiła" ojca. Naglość czynu możemy sobie wyjaśnić nawrotem nienawiści uzupełnionej Beatryczy podlegającej biernie wrażeniom, dzięki czego z jednego spojrzenia zrodzona miłość dla Gianni'ego. Poetycznie jednak i etycznie koncepcja córki Cenci'ego niekończona na tem traci. Po spełnieniu jednego bądź co bądź czynu, i oświadczeniu, nieco dowolnem, że jest „spokojna", Beatryks znika nam znowu sprzed oczu ustępując miejsca kompanom, wodzom, majakom, a gdy się zjawia to ~~[illegible]~~ „nieporuszona lecz drżąco trzymająca oczy i pochodnię". I znowu mamy obraz, plastyczny, przepiękny ale obraz zamiast akcji. Raz sama obrazowaniem, „spokojna jako cyprys nadto smutny aby nim wiatr ruszył" odznacza się do akcie trzeciem i dopiero smutna ta Galatea budzi się pod ogniem spojrzeniem Gianni'ego. Miłość zaklęła bierny dotąd spokój słowieńca. „Dajcie już mu trzy na swoje dary". Akcja miłosna rozpoczyna się z chwilą, w której wysłuchawszy „w żałobie" tego czego, wobec niej winna oświadczyć" podaje malarzowi gałązkę cyprysu. Odtąd, tchnieniem miłości o-

wiana wypełnia dramat po brzegi – tylko nie czynem swej zemsty lecz – bezczynem uczucia). Straciła ~~[illegible]~~ świadomość krwawego czynu. Najbielsza z gołębic" co się w krwawej katowej „chciała" „kąpać," strzegło jeno wstr-ności kochankowi. Okupiła „ciała czystość" „perły i lilje" mech oplata ~~[illegible]~~ swej, po której się prześliźnie mężcz kata (mech ~~stawa dla niej~~ jej wzniosła –" „posąg z alabastru." Ona to wie jeno, że na miłość nigdy zaczeka, nie a ta co dla niej przyszła zapóźno „ocalić ją ze zmazy." Zeszła kochanka „Spachnie jej sercem", rozpala nadzieja „czerwone słońce" wieczorem, broni samobójczym ciosem pręcej piersi będące jego własnością. On sam rozgrzeszyć ją może, jemu tylko strzeży opłakiwania jej prawo. Godzina spotkania z nim „godzina bez drogi" lecz taka, że gdy już ni-nie będzie mogła „rozpłakana" odejść wprost do Boga. Miłość ocali ją nawet dla kata „rzecz cudna, nietykalna, nieśmiertelna." Istotnie miłość sama nieśmiertelna, przynajmniej w naszem piśmiennictwie, bo za nią bowiem i przecudnemi strofami jakiemi natchnęła Słowackiego, jego Beatryx Cenci nie miałaby racji bytu.

Ona wstrząsnęła zmartwiałym szkieletem serca ojca co miał tylko „jedną córkę i jedną ranę", ale działała, jakiemy to widzieli, pod wpływem macochy. Zbrodnia jej cięży odkąd miłość zbudziła jej duszę, lecz cięży jak obłok zwiewiały, co się rozproszy przy lada powiewiku. Wołała z łkań i łzy, wygada się, wszystkie i znów uśmiechnięta zażąda od życia „kosza róż." Każda rzecz „szlachetna" i „piękna" zatrze z jej pamięci wzruszająca bodaj", najokrutniejsze widzenia, nawet kosz i garb Odlalota, którema przebacza raczej miękko niż wspaniałomyślnie. Ręce ociekające krwią ojca, wzdragają się dotknąć chust plugawych – Słaba, impulsywna, „łagodna i cicha" a porywcza i wy-

8 10 (w niektórych wyznaniach)
mówiona „Kochanka służebnica", tylko wypadkiem zostać
mogła „wyzwolicielka ludu i aktorka." Ta wypadkowość prze-
kracza sama zasadę dramatu, ~~[illegible]~~ jednak Beatryks Słowackiego
pozostaje bądź cobądź typem przedwczesnego — nie zbyt wypra-
cowanym stworzonym ale najpoetyczniejszym w niewieścim rodzie. ~~[illegible]~~

Shelley obciążając swą Beatryczę fatalizmem dziedziczności
występności przed ściganiem i oczytelnikiem jej ojca w całej
ohydzie i szale, córkę przyobleka w klasyczne szaty naj-
~~[illegible]~~ bardziej prawidłowych wcieleń. Ta wiedziała
dobrze co czyni. Wiedziała, że się jej ojciec ze snu nie powinien
obudzić, że dopiero ~~potem~~ wtedy ona sama umrzeć będzie mo-
gła bez strachu: „I could even sleep fearless and calm".
Czuła, że ze śmiercią ojca zło minie: „All ill is surely past",
ponieważ to rąk w krwi ojca nie umoczyła, zemstę po-
wierzyła najemnym zbirom a i z tych jeden ma oso-
biste rachunki do załatwienia ze starym Cenci'm. Scenę
zabójstwa Shelley trzyma w ścisłym szyku rzadu i dopiero
wyniesionej sprawiedliwości Beatryki, przed tem potwornością
swego położenia oszalała, odczuwa zmęty wraz z przeświadczeniem [i ustawicznie grożących jej niebezpieczeństw]
pomnożonej krzywdy. Bez tego nie było
dla niej „wyjścia na ziemi ani nadziei w niebie". Kto ją
miał badać sędziowie? Jakiem prawem? Ona podobna owie-
czcowana przed urodzeniem, niemowlęciem, w rzeczy jej
krwi, „więcej niż niewinnie", a zbrodnia nad zbrodnie by-
łoby nie szukać jedynie pozostałego jej ratunku. Wie też ona
dobrze, że zbrodniarzami rzekomi którzy prawa co czynu
jej uprzedzić powinni byli. Bóg mądry i sprawiedliwy, prze-
~~[illegible]~~ z oskarżeniem co plami i krzywdzi. W świadomości prze-
świadczenia przejrzenia i męczeństwa niezasłużonych, na
siły wstanie i bodźcem prawa sprawiedliwości niewzruszonych
zamyślona i czujna, trwa do końca, sama jasnością swego

http://rcin.org.pl

spojrzenia zmuszając zbrodnię do cofnięcia przeciw niej układanych zamiarów. Raz tylko i to na chwilę, chcącej się tem uwolnić z długich a okrutnych cierpień, wyrobionej spokój; Młodość wzdryga się instynktowo przed śmiercią. W ogóle niedorzeczna potrąca o liryczne struny na których w całym przebiegu strasznej tragedji nie było miejsca jak miejsca nie było na świecie w gorzkim losie córy Cenci'ch. Córy, że pod niewzruszonem trzymały ją zaklęcia, nie mogła się od nich oderwać, wszystko jej zamroczyły i tylko w głębi jej skamieniałego z bólu serca w ciszy wieczornych ukojeń, budzą się tkliwsze uczucia: wdzięczność dla macochy „dobrej pani", czuła troska o małego braciszka, smutek sieroty, wdzięk niewieści tem przesiąkniony ich postaci. Ach! i ta mogła być zwykłą kobietą, kochać i być kochaną, błogosławieństwem zasiać swą drogę, świadomością, wolą, poczuciem obowiązku, szczytnością wzbić się nad zwykłe niewieście poziomy, mogła! Tylko tak się pannie jej życie splątało, że się wyswobodzić z matni niedoli i zbrodni nie mogła; że zła zło wypłynąć musi: „All must come of ill". Czystą była i cnotliwą, tylko ją odział całun hańby i zbrodni.

„Though wrapped in a strange cloud of crime and shame,
„Lived ever holy and unstained"..... niech czystą i cnotliwą pozostanie w pamięci brata i — potomnych.

Cudu tego istotnie dokonał Shelley, ojcobójczynię wyprowadził spod zasłony zbrodni i hańby; że ta jego, w niedościgłych zaświatach z gwiazd, na klasyczne koturny wzbita Beatryx, o całą głowę przerasta młodzieńczą siłą, przez pieśń polską przybraną nam siostrę, nie ulegał chyba wątpliwości. Że rzewniej, głębiej, filozoficzniej pomyślana, a wykonana z mistyczną konsekwencją, tragiczna

do stanowiska, na wzór fidjaszowego porządku, zaprzeczyć trudno. Czy jednak ta, o ileż piękniejsza [illegible] od tamtej, marzej, wydrukowanej z mgły, rosy, barw tęczowych, kwiatów woni, także inna. Obie, co najmniej równie choć tak bardzo odmiennie piękne, i kto wie nawet czy Beatryx Shelley'a, w absolutyzmie posłałaby równie Orzysza jak Beatryx Słowackiego, ~~[illegible] [illegible] najprawdopodobniej [illegible] Wszelkie tragedyi Shelley'a [illegible] tragedya Słowackiego zasadza się [illegible] na odmiennej koncepcji Beatryczy bez [illegible], której podstawą i konsekwencyi budowy, bez podtrzymującej ją wiłości~~

Która, bez podtrzymującej ją wszechwładnie miłości, rozprysłaby się, ~~[illegible]~~ rozwiała a dramat ~~[illegible]~~ pozbawiony siły i niezapomnianego wrażenia wystawienia, obrazowości, zamieniającej sceny w barwy i światła same, pozbawiony tych wszystkich po nich scenicznych efektów i pierwszo-rzędnych lirycznych piękności — pozostałby bez wątku.

Wszystkość końcowa tragedyi Shelley'a zasadza się nie na odmiennej koncepcji Beatryczy, lecz na

filozoficznem pogłębieniu, ścisłości dramatycznych podstaw, konsekwentnej scenicznej budowy.

Wila Zyndram Kościałkowska

http://rcin.org.pl